Rok 2. Kalisz dnia 23 Marca (4 Kwietnia) 1871 r. № 27.

Wschód słońca o godz. 5 m. 31 r.
Zachód „ „ 6 „ 37 w.
Długość dnia „ 13 „ 10.
Przybyło „ „ 5 „ 32.
Wschód księżyca } we dnie.
Zachód „ }

KALISZANIN.

Dziś ŚS. Izydora B.
D. 5 „ Wincentego.
„ 6 „ Celestyny P. i Wilhelma.
Cena ogłoszeń:
za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 4 kwietnia 1871 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 30; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, oraz miejscowe księgarnie; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

— *Jutro*, jako w środę wielkiego tygodnia odbywać się będzie nabożeństwo, zwane „Ciemną jutrznią" (Officium tenebrorum) ponieważ przy końcu gaszą się wszystkie światła dla oznaczenia głębokiej żałoby Kościoła. Nabożeństwo to odprawiane teraz wieczorem, w dawnych wiekach trwało przez noc całą i aż do rana, a w miarę, jak się dzień zbliżał, gaszono pochodnie. Trójkątny lichtarz, w którym są obsadzone świece, stoi po lewej stronie ołtarza. Świec tych jest 15-cie, po 7 z żółtego wosku z każdej strony, a 15-ta najwyżej. Liczba ich i porządek gaszenia są wcześniejsze nad wiek VII-y. Po każdym skończonym psalmie gasi się jedna świeca zaczynając od najniższej; środkowa świeca najwyższa z białego wosku będąca symbolem Chrystusa, pali się najdłużej; inne świece wyobrażają 11-tu Apostołów i trzy Marje.

— *Wielki Czwartek* poświęcony jest na uczczenie ustanowienia Przenajśw. Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej. W wiekach starożytnych biskupi w dniu tym rozgrzeszali stojących w przedsionku kościoła tych grzeszników, którzy wypędzeni byli ze świątyni w Środę Popielcową. Po rozgrzeszeniu i wprowadzeniu ich do kościoła zasiadali między wiernymi i razem z nimi przyjmowali św. komunję, który to zwyczaj trwał przez wiele wieków. Następnie w czasie mszy odbywa się okazała ceremonja święcenia olejów św., co się datuje od VII wieku, a właściwie sięga czasów Apostolskich. Po ceremonji poświęcenia, biskup zanosi Hostję pokonsekrowaną na dzień następny, do kaplicy Grobu Św. Po mszy odsłaniają się ołtarze i obnażają z ozdób. Nabożeństwo w. czwartkowe kończy się umywaniem nóg, jako akt najuniżeńszej pokory, której wzór dał Zbawiciel na ostatniej wieczerzy.

— *W Wielki Piątek* msza św. się nieodprawia. Kapłan tylko odmawia ostatnią część modlitw bez konsekracji.

OD WYDAWCY.

„Kaliszanin" wychodzić będzie i w kwartale bieżącym w tym samym formacie, programie i cenie.

Szanowni Prenumeratorowie raczą zgłaszać się wcześnie z zapisywaniem, gdyż zwłoka powoduje opóźnienia w przesyłce, a czasem naraża i na brak pierwszych numerów, których niepodobieństwem jest zapisującym się późno Prenumeratorom dostarczać. W tym też celu, osoby uproszone do zbierania prenumeraty raczą wcześnie nadsyłać listy, które zdarzało się nam odbierać nieraz dopiero w środku drugiego miesiąca kwartału.

„Kaliszanin" ekspedjowany jest najregularniej w dniu wyjścia; wszelkie więc spóźnienia w jego przesyłce, lub niedochodzenia, nie od Wydawcy pochodzą.

Prenumeratę przyjmują wszystkie tutejsze księgarnie, a nadto kantor Wydawcy. Szan. Prenumeratorowie z prowincji raczą w przedmiocie prenumeraty odnosić się pod adresem: „Do Wydawcy Kaliszanina, w Kaliszu, ulica Marjańska."

Cena tego pisma wynosi: kwartalnie w miejscu rs. **1** kop. **20;** na prowincji rs. **1** k. **50** (moneta drobna może być nadsyłana markami pocztowemi); miesięcznie w miejscu po kop. **40,** z odnoszeniem miesięcznie po kop. **45,** kwartalnie rs. **1** kop. **35;** numer pojedyńczy kop. **6.**

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Dzień 1 kwietnia zapewne na prima aprilis wyprawiał nam najrozmaitsze niespodzianki, i tak: od samego rana ubielił dachy śniegiem, który stopniał za pokazaniem się słońca; następnie dzień cały i co chwila odznaczał się ciągłą zmiennością temperatury ponieważ padał deszcz, po nim była zadymka śnieżna i grad, w krótkim czasie po wyjaśnieniu się horyzontu zaśniło kwietniowe słońce a podczas zachodu sypnął znów gęsty śnieg pomięszany z deszczem. O godzinie 6¾ wieczorem w pośród sypiącego gwałtownie śniegu, który w oka mgnieniu ubielił dachy i ulice, odezwał się pierwszy w tym roku grzmot, w czasie którego zajaśniały błyskawice.

— W sobotę, o godzinie 5-ej po południu w kościele ks. Reformatów, przy grobie Chrystusa grać będzie orkiestra.

— W dniu onegdajszym p. Pawlewski, dyrektor i nauczyciel orfeonistów z Sieradza, Opatówka i Błaszek, w kościele OO. Franciszkanów podczas summy odśpiewał solo: na Introit, modlitwę „O władco świata," Moniuszki i na Benedictus, modlitwę „Niebieskiego dworu Panie," Lucasa.

— Święta wielkanocne wyznań chrześcjańskich i święta paschy wyznania mojżeszowego, w r. b. zeszły się jednocześnie z sobą.

— Święta żydowskie uroczyste zaczynają się w dniu 6 i 7 we czwartek i piątek; w dniach 9, 10 i 11 (niedzielę, poniedziałek i wtorek) są święta wolne, a w dniach 12 i 13, (środę i czwartek) ostatnie dnie świąt wielkanocnych.

— Dziś i jutro ciągnienie 3-ej klasy loterji klasycznej.

— Donoszą nam z Sieradzkiego, że p. Leon Pawlewski b. artysta opery teatrów warszawskich a obecnie dyrektor orfeonistów z Sieradza, Opatówka i Błaszek, ma zamiar w krótkim czasie utworzyć nowy chór w mieście Kaliszu. Myśl bardzo piękna.

— Złożono w redakcji Kaliszanina od p. F. Krzyżanowskiego dla czytelni szpitala Św. Trójcy, książki następującej treści: Djabeł kulawy, Podróże Gulliwera, Wikary Wakefieldski, Atala, Rene, Don Kiszot i Krzysztof Kolumb.

— Złożono w redakcji Kaliszanina od p. J. B. rs. 2 na ochronę Śgo Ducha.

— Złożono w redakcji Kaliszanina od p. W. dla ubogich: Kozłowskich rs. 1, Skotnickiej k. 50, i Racięckiej kop. 50.

— Dla Angielki złożono w redakcji Kaliszanina marek sztuk od p.: Stefcia i Tolusia 250, ma-

HAN Z ISLANDJI,

romans w trzech tomach,

przez

WIKTORA HUGO;

przełożył z francuzkiego

Jan Tański.

TOM II.

—

(*Ciąg piąty*).

— Nagroda za głowę Hana! — zawołał stary rybak przybyły tam, wlokąc za sobą mokre jeszcze sieci. Mogliby zarówno na świętego Usulpha, naznaczyć nagrodę za głowę Belzebuba!

— Aby jednak zachować proporcję między Hanem i Belzebubem — rzekł strzelec, którego po kurtce z koziej skóry poznać było można, — powinniby naznaczyć przynajmniej tysiąc pięćset talarów za rogatą głowę tego ostatniego.

— Chwała Najświętszej Matce Boskiej! — dodała stara kobieta z trzęsącą się łysą głową zwijając swoje wrzeciono. Chciałabym widzieć głowę tego Hana, aby się przekonać, czy, zamiast ócz, ma rzeczywiście jak mówią, rozpalone węgle.

— Tak, tak — odpowiedziała druga — przecież swojem spojrzeniem spalił katedrę w Drontheim. Ja jednak radabym go zobaczyć całego, z jego wężowym ogonem, rozszczepionemi nogami i skrzydłami nietoperza.

— Kto wam też nagadał takich bajek, moja matko? — przerwał strzelec z głupowatą miną. Widziałem przecież Hana z Islandji w wąwozach Medsyhath; jest to człowiek taki jak inny, tyle tylko, że wysoki jak czterdziestoletnia topola.

— Czy doprawdy? — odezwał się z szczególnym przyciskiem głos z tłumu.

Głosem tym, a na jego dźwięk zadrżał Spiagudry, przemówił człowiek niskiego wzrostu, którego twarz pokrywał szeroki kapelusz górniczy, a cały był odziany w matę z sitowia i skórę morskiego cielęcia.

— Na uczciwość — odezwał się kowal w szerokim płaszczu, — niech dają za jego głowę tysiąc albo dziesięć tysięcy talarów, czy ma cztery lub czterdzieści sążni wysokości, to ja jednak nie myślę go odwiedzić.

— Ani ja — rzekł rybak.

— Ani ja, ani ja! powtórzyły wszystkie głosy.

— Ktoby jednak miał chęć po temu — zawołał górnik niskiego wzrostu, — to może znaleść Hana z Islandji jutro w zwaliskach Arbar, blisko Smiasen, pojutrze zaś w grocie Walderhoga.

— Czy jesteś tego pewnym, mój zuchu?

Pytanie to zadał jednocześnie Ordener, przypatrujący się całej scenie z zaciekawieniem łatwem do pojęcia dla każdego, prócz Benignusa, i człowiek niski, dość otyły, czarno ubrany, z wesołem obliczem, który na pierwszy głos rogu obwoływania, wyszedł z jedynej oberży jaka się we wsi znajdowała. Nieznajomy w wielkim kapeluszu zdawał się im obydwom przez chwilę przypatrywać, a nareszcie wyrzekł głucho: tak jest.

— Ale zkądże wiesz o tem, że twierdzisz tak śmiało? — zapytał Ordener.

— Wiem gdzie jest Han z Islandji, tak samo, jak wiem gdzie jest Benignus Spiagudry; tak jeden jak i drugi, niedaleko są w tej chwili.

Strach przejął na nowo biednego dozorcę, nie śmiejąc więc spojrzeć na tajemniczego człowieka, i w przekonaniu, że go niedostatecznie ukrywa francuzka peruka, zaczął ciągnąć za płaszcz Ordenera i mówił doń z cicha:— panie, na imię nieba, przez litość! idźmy stąd, uciekajmy z tego przeklętego przedmieścia piekła. Ordener równie jak i on zdziwiony przypatrywał się uważnie małemu człowiekowi, który odwróciwszy się tyłem, zdawał się starannie twarz swoją ukrywać.

— Co do Benignusa Spiagudry, zawołał rybak, to widziałem go w Spladgeście w Dronthejm. Bardzo wysoki. Za niego to dają cztery talary?! Strzelec parsknął śmiechem.

— Cztery talary! Już ja tam nie myślę na niego polować. Lepiej przecie płacą za skórę niebieskiego lisa.

Porównanie to, któreby innym razem obraziło uczonego dozorcę, obecnie uspokoiło go nieco. Miał jednak zwrócić się do Ordenera z nową prośbą o udanie się w dalszą drogę, kiedy ten, dowiedziawszy się o czem wiedzieć pragnął, uprzedził go, wyszedłszy z tłumu, który już zaczął się przerzedzać.

Chociaż więc, przybywając do wsi Oelmoe, mieli zamiar noc tam przepędzić, opuścili ją jednak jakby wskutek niemej umowy, nie spytawszy się nawet wzajemnie o powód swego nagłego odejścia. Ordener miał nadzieję wcześniej spotkać już tam Hana z Islandji...

łej Kostusi 340, N. W. 150; od Kazi, Anielki, Kamilki, Antosi, Naci i Henryka 206, K. Z. 130.

— Złożono w redakcji Kaliszanina od p. Rajskiego restauratora rs. 3 kop. 50 dla ubogich.

— W dniu 1 kwietnia r. b., zmarł Józef Prytwitz, obywatel ziemski, przeżywszy lat 57.

— W zeszłą niedzielę to jest dnia 2 kwietnia r. b., Konstancja Tańska, po długiej słabości, przeżywszy rok 1 i miesięcy 3, zasnęła w Bogu.

— Dnia 3 kwietnia r. b. w jednym z handli win w Kaliszu jadłem skromny objadek z kolegami, przyczem zażądałem butelkę dobrego czerwonego wina. Ze zdziwieniem ujrzałem w rachunku cenę tego wina rs. 5 kop. 40, wyraźnie rubli pięć kopiejek czterdzieści. Nieznając się tak dalece na wartości win, proszę kompetentnych znawców o objaśnienie, w czem jest więcej prawdy, czy w mojem zdziwieniu, czy w cenie kaligraficznie wypisanej w rachunku? *Sen. Bałt...f.*

— *Sprostowanie pomyłki.* W artykule „Dla czego się Kalisz nierozprzestrzenia?" na str. 103 w kol. 1-ej w wierszu 35 od góry, zamiast „w roku 1807 złp. 16,200," powinno być: „w roku 1807 złp. 162,000."

Różne wiadomości.

— „Gołos" pisze, że w skutek Najwyższego Ukazu z dnia 18 czerwca 1868 r. nastąpiło w tym roku wyasygnowanie 70,000 rs. na utrzymanie feluk tureckiej konstrukcji, z wolno najętymi szyprami i majtkami na Czarnem morzu.

— Pisze „Gołos," że według rozchodzących się wieści, Cesarz Niemiecki ma odwiedzić St. Petersburg w pierwszej połowie miesiąca Kwietnia r. b. (K. W.)

— Alfred Krupp właściciel największej na świecie fabryki stali i działolejni w Essen w Westfalji, któremu Niemcy zawdzięczają swe obecne tryumfy nad Francją, ma w swoich warsztatach 40,100 robotników. W r. 1851 posłał on do Londynu na wystawę armatę ważącą 4 tysiące funtów, w roku 1855 inną ważącą 12 tysięcy, a w r. 1867 do Paryża armatę potworną odlaną z 60,000 funtów stali. Francuzi nie wierząc w jej użyteczność, przezwali ją najtłuściejszą z prusaczek.... Niestety, doświadczyli tej użyteczności w trzy lata później. Fabryki Kruppów założone były w Essen w roku 1836 przez ojca dzisiejszego ich właściciela, Fryderyka Kruppa, który swój warsztat ślusarski zaczął z dwoma robotnikami, a w 35 lat później stał się miljonerem. „Gdyby *wyrabiał* elementarze (pisze Kurjer Warszawski), albo pisał wiersze, byłby może umarł z głodu, ale że lał armaty...." —

— „Bierż. Wied." donoszą, że w odbytem 1 marca r, b. ciągnieniu, wygrana rs. 200,000 padła na bilet należący do regeśtratora kolegjalnego Jana Matwiejewicza Turygina, urzędnika kancelarji ministerstwa wojny. Szczęśliwy ten właściciel biletu, dopiero dwa miesiące przedtem awansował z pisarza na regestratora kolegjalnego. (K. C.)

Wiadomości z literatury, sztuk, nauk, przemysłu, handlu i t. p.

— Do najlepszych pism literackich (pisze Bibl. Warsz.) niezaprzeczenie należał „Dziennik Literacki," we Lwowie wychodzący; ale pomimo swej rzetelnej wartości, poparcia *w publiczności miejscowej* niepotrafił sobie wyrobić, *która wolała dzienniki niemieckie prenumerować, jak swój organ lepszy od tamtych podtrzymywać.* Księgarz Wild jako nakładca, i redaktor Władysław Łoziński, daremnie chcieli przetrzymać tę obojętność: ale zacne ich usiłowania i szczera praca, rozbiły się o skamieniałość czytelników. Wprawdzie tytuł jego jeszcze pozostał i połączył się z „Mrówką," ale zmieniwszy treść swą, ducha i dążności, wyobrazicielem życia literackiego, jak dawniej, pod redakcją p. Łozińskiego już być nie może. (B. W.)

— „Mosk. Wied." donoszą, że towarzystwo archeologiczne w Moskwie postanowiło urządzić na wystawie politechnicznej w tej stolicy w r. 1872 oddział dla starożytności rosyjskich na wzór „Muzeum rosyjskiego," które było urządzone przy wystawie przemysłowej w Petersburgu.

OSPA.

W licznym zastępie chorób czyhających na zdrowie i życie ludzkie, ospa zajmuje niepoślednie miejsce. Straszna ta choroba miała się pojawić w Azji około roku 572, następnie Arabowie sprowadzili ją do Egiptu, a ztąd przyniéśli ją do Europy w wieku XIII-tym Krzyżowcy. Odtąd poczęła ona rozpościerać spustoszenia i to tak straszne, że naprzykład w zeszłém stoleciu liczono w samej Europie przeszło 450.000 umierających na ospę corocznie, a drugie tyle oszpeconych. Dzieci głównie padały ofiarą tej plagi. Wróg, tak groźny spowodował liczne dyskusje uczonych nad przedsięwzięciem środków pokonania lub zobojętnienia tej zarazy. Myśl o szczepieniu płątała się między lekarzami, zwłaszcza, iż lekarze Timoni i Pelerini w roku 1673 podali pierwsze wiadomości o tém, że w Indji i w Chinach oddawna praktykowało się szczepienie ospy. Oni też zaczęli ją w tym czasie szczepić w Konstantynopolu gdzie była ospowa epidemja, a następnie lady Montagne przywiozła ten sposób do Anglji, zkąd się rozpowszechnił po Europie. Szczepienie to jednak, było szczepieniem jadu ospy, co zmniejszało tylko siłę choroby, ale niezapobiegało jej dostaniu, lub nawet niebezpieczeństwu. Debaty za i przeciw temu szczepieniu od czasu do czasu podnosiły się w różnych ciałach uczonych. U francuzów: Tissot popierał szczepienie, de Haen zbijał takowe; u anglików Sulton i Dimsdale (r. 1768) byli również obrońcami szczepienia, na które kollegjum lekarskie w Londynie zgodzić się niechciało. Doświadczenia Nasch'a i Pomier'a w r. 1781, pierwsza próba zaszczepienia dokonana w Holsztynie w roku 1791, niezdołały tego środka spopularyzować. Cała przecież zasługa i wdzięczność ludzkości, należy się doktorowi szkockiemu Edwardowi Jenner (Dżenner), który dociekł, że zaszczepienie na człowieku wakcyny czyli ospy krowiej, zapobiega wybuchowi ospy naturalnej. Doświadczenia tego przyjaciela ludzkości rozpoczęły się w roku 1776 a nabyły rozgłosu w roku 1789, w którym tenże drukiem je ogłosił. Spowodowało to niebawem w roku następnym, w Londynie, ufundowanie zakładu szczepienia ospy, a wkrótce weszło ono i w przepisy sanitarno-policyjne Europy. Parlament angielski wyznaczył Jennerowi 30,000 funtów sterlingów nagrody (180,000 rs.) Człowiek ten pamięci wiekopomnej, urodził się w Berheley hrabstwie Gloucester w dniu 17 maja 1749 r. i umarł tamże w dniu 26 stycznia 1823 r.

Zdarzające się od lat kilku wypadki ospy naturalnej, przybierającej charakter epidemiczny, znowu zwróciły na nią uwagę uczonych. Przekonano się, że mimo zaszczepienia po latach kilkunastu, ospy znów dostać można, zwłaszcza przy usposobieniu do tego i po przetrawieniu się w organiźmie ochronnego pierwiastku krowianki. Obecnie, po smutnej francuzko-niemieckiej wojnie, ospa stała się znowu w rzędzie klęsk, albowiem arabowie wnieśli ją do armji francuzkiej, a jeńcy francuzcy rozsiali po Niemczech. Kilka temu tygodni, jak czy-

---

bójnikiem, Spiagudry zaś pragnął jak najprędzej oddalić się od łuczników.

Ordener za zbyt był w poważnem usposobieniu, aby się miał śmiać z przygód swego towarzysza. Dla tego też, życzliwym głosem pierwszy przerwał milczenie.

— W jakiej to ruinie można będzie znaleść jutro Hana z Islandji, jak wspomniał ów mały człowiek, co zdaje się wiedzieć o wszystkiem?

— Nie wiem..... Nie dosłyszałem, szlachetny panie, rzekł Spiagudry, który tym razem nie kłamał.

— Trzeba więc będzie, mówił dalej młody człowiek, szukać go pojutrze w grocie Walderhoga.

— W grocie Walderhoga! tak panie, to jest ulubiona kryjówka Hana.

— Idźmy więc w stronę tej groty.

— W takim razie zwróćmy się na lewo, po za skałę Oelmoe; potrzeba przynajmniej dwóch dni, abyśmy do jaskini Walderhoga dojść mogli.

— A czy znasz, starcze, spytał Ordener ostrożnie, tego szczególnego człowieka, który ciebie zdaje się znać tak dobrze?

Zapytanie to, obudziło w Spiagudrym bojaźń, słabnącą w miarę jak się oddalali od wsi Oelmoe.

— Nie, panie, odpowiedział z drżeniem. Tylko on ma głos bardzo dziwny.

Ordener starał się go uspokoić.

— Nie obawiaj się, starcze, rzekł, służ mi wiernie, a ja cię od wszystkiego obronię. Jeśli powrócę zwycięzwy Hana, w takim razie nie tylko przyrzekam ci ułaskawienie, ale nadto sumpię na twoją korzyść tysiąc talarów naznaczonych za jego głowę.

Zacny Benignus nadzwyczajnie kochał życie, ale i nadzwyczajnie uwielbiał złoto. Obietnice Ordenera były dlań jakby czarodziejskiemi słowami; nie tylko bowiem rozpędziły jego bojaźń, ale nadto rozbudziły w nim śmieszną wesołość, wyrażającą się przez długie rozprawy, dziwaczną gestykulację i uczone cytaty.

— Panie Ordener, mówił, chociażbym miał w tym przedmiocie odbyć spór z Overem Bilseuthem, nazywanym *Gadułą*, to jednak utrzymywać będę, że pan jesteś rozsądnym i zacnym młodzieńcem. Bo i cóż w istocie może być godniejszego i chwalebniejszego, *quid cythara, tuba, vel campana dignius*, jak szlachetne narażenie życia dla uwolnienia swego kraju od potworu, rozbójnika, szatana, w którego wszyscy szatani, rozbójnicy i potwory zdają się być wcieleni? Nikt nie może powiedzieć, że pana brudna chciwość prowadzi: szlachetny Ordener odstępuje nagrodę walki towarzyszowi swej podróży, starcowi, który go prowadzi o milę tylko od groty Walderhoga, bo pan przecie pozwolisz, abym oczekiwał rezultatu pańskiego chwalebnego przedsięwzięcia we wsi Surb, położonej o milę od groty Walderhoga, w lesie? A kiedy wszyscy dowiedzą się o pańskiem zwycięztwie, wtedy cała Norwegja cieszyć się będzie jak *Vermund-Banita*, kiedy ze szczytu skały Oelmoe, około której teraz idziemy, spostrzegł wielki ogień, jaki jego brat *Halfdan* zapalił na znak wyswobodzenia, na Munckholmskim zamku....

Po tych słowach Ordener żywo zapytał:

— Jak to, z wierzchołka tej skały widać zamek Munckholmski?

— Tak jest, panie, o dwadzieścia pięć mil na południe, między górami, które ojcowie nasi nazywali *Stołkami Friggi.* W tej chwili doskonale zapewne widać latarnię zamkową.

— Czy być może! zawołał Ordener, chwytając z radością myśl ujrzenia raz jeszcze miejsce w którem jego szczęście zostało. Starcze! musi być jaka ścieżka, co prowadzi na szczyt tej skały?

— Jest ścieżka, rozpoczynająca się w lesie do którego właśnie wchodzimy, i wznosząca się dosyć łagodnie, aż do samego wierzchołka skały, po której prowadzą dalej aż do zamku Vermunda-Banity stopnie w skale wykute. Te to ruiny możesz pan widzieć przy świetle księżyca.

— A więc, starcze, wskażesz mi tę ścieżkę; przepędzimy noc w ruinach, z których widać Munckholmski zamek.

— Czy pan to mówisz na serjo? spytał Benignus. Ależ trudy całodzienne....

— Starcze, będę wspierał twoje kroki, ja zaś nigdy jeszcze tak pewno jak teraz nie szedłem.

— Ależ ciernie tamujące drogę po ścieżce, od tak dawna opuszczonej, poobrusane kamienie, noc....

— Będę szedł pierwszy.

— Może jaki zwierz drapieżny, lub nieczysty, jaki potwór ohydny...

— Przecież nie dla unikania potworów przedsięwziąłem tę podróż.

Myśl pozostania tak blisko Oelmoe, bardzo nie podobała się Spiagudremu; nadzieja ujrzenia latarni Munckholmu uradowała i popychała naprzód Ordenera.

— Mój młody panie, rzekł wreszcie Spiagudry, porzuć ten zamiar, wierzaj mi; mam przeczucie, że on nam nieszczęście przyniesie.

W obec tego czego pragnął Ordener, prośba ta musiała zostać bez skutku.

— No, dalej, rzekł z niecierpliwością, zastanów się, żeś się zobowiązał dobrze mi służyć. Pokaż mi ową ścieżkę; gdzież ona jest?

— Wkrótce do niej dojdziemy, rzekł odźwierny, widząc że musi być posłusznym.

I w samej rzeczy po chwili ścieżka ukazała się ich oczom; weszli na nią, ale wpierw Spiagudry zauważył z zadziwieniem i przestrachem, że wysoka trawa była zdeptaną i że na starej ścieżce Vermunda-Banity, widoczne były ślady ludzkich kroków.

taliśmy o trwodze w Królewcu; grassować też zaczyna w Poznańskiem, a nawet szerzy się i dalej z większém lub mniejszem natężeniem. Na przyjęcie takiego wroga przysposobić się należy przez obznajmienie się: czém jest i jak z nim walczyć? Szczegóły w tym względzie należą nie do nas, lecz do lekarzy; gdzie przecież może zbywać na takowych, tam się mogą przydać i wiadomości poniższe, z popularno-medycznych pism zebrane.

Charakter i symptomata ospy:

Ospa (variola) dzieli się na naturalną i fałszywą. Jest ona chorobą gorączkowo-skórną, z zapaleniem się tej ostatniej i wytwarzaniem na niej ropy niszczącej. Zaraza ta przechodzi z miejsca na miejsce, pojedyńczo lub epidemicznie, nieoszczędza żadnego wieku, a głównie dzieci i osób, które niemiały szczepionej krowianki. Dotknięcie pośrednie lub bezpośrednie przenosi zaród jadu na osoby zdrowe, zwłaszcza w perjodzie ropienia i podsychania ospy u chorych, jest najzaraźliwszą.

Symptomata tej choroby rozdzielają lekarze na 4 okresy słabości:

1-szy okres zarażenia odznacza się niespokojnością, utratą apetytu, bólem głowy, dreszczami, mniej lub więcej silną gorączką, mdłościami, womitami, czasem konwulsjami, a zawsze szczególniejszym bólem krzyża. Okres ten trwa dni trzy.

2-gi okres wysypki zaczyna się w dniu czwartym, w którym najprzód na twarzy, szyi, piersiach, później grzbiecie i nogach okazują się czerwone plamy, z twardymi, wznoszącymi się punkcikami w środku tychże plam. W tej epoce zaczyna ustępować gorączka.

3-ci okres ropienia rozpoczyna się w dniu szóstym. Wtedy owe małe guziki zmieniają się na pęcherze zawierające w sobie płyn pierwotnie wodnisty, a następnie przechodzący w ropę. W okresie tym skóra naokoło pęcherzyków jest czerwoną, nabrzmiałą; chorzy ślinią się, chwyta ich silniejsza lub słabsza gorączka połączona czasem z biegunką i bólem gardła, nadto, zasklepiają się oczy.

4-ty okres odznacza się dojrzeniem ospy i podsychaniem. Pęcherzyki zaczynają pękać i przysychać zostawiając po sobie plamki czerwone lub też głębokie i nieniknące nigdy blizny.

Czasami ospa przybiera charakter bardzo złośliwy, zwłaszcza, gdy się przyłączy gorączka nerwowa, konwulsje lub rozlewanie ospy po całém ciele. Zaziębienie, wyziewy szkodliwe i t. p. zmieniają ospę prawidłową na złośliwą i niebezpieczną.

Lekarze rozróżniają 3 gatunki ospy złośliwej: 1-o *zapalną* gdy jest bardzo wielka gorączka, konwulsje i krosty jasno-czerwone: 2-o *Nerwową*, gdy jest wielkie osłabienie, majaczenie i krosty blade; 3-o *Zgniłą*, gdy jest najwyższy stopień osłabienia, słaby puls, cuchnący oddech i ciemno-czerwony kolor ospy. W tych ostatnich wypadkach należy niezwłocznie szukać pomocy lekarskiej. (D. n.)

Przegląd polityczny.

Czerwoni w Paryżu uorganizowali d. 28 marca swoją komunę. Prezesem jej jest znany robotnik Assy, który już był prezesem poprzedniego komitetu centralnego. Garibaldi mianowany został prezesem honorowym. Rzemieślnicy: Duval, Henry i Bergeret, mianowani są dowódzcami artylerji, piechoty i jazdy paryzkiej. Komitet postanowił rozbroić gwardzistów narodowych, którzy się nie oświadczyli za komitetem.

W St. Etienne, Narbonne i Tuluzie, ruch rewolucyjny już zwyciężył i komuny są ogłoszone. Stan Francji jest prawdziwie zrozpaczony i dziennik „Soir" słusznie powiada: „Jedność Francji poniosła cios śmiertelny. Dotychczas stronnictwa republikańskie i monarchiczne łączyły wspólny węzeł centralizacji, teraz zaś pójdą za przykładem stolicy i rozpadną się na nieprzejednane obozy. Czego oręż pruski nie zniszczył, to niweczym własnemi rękami, ryjąc na mogile Francji te słowa: *Finis Galliae*."

W obec takiego okropnego położenia kraju, członkowie Zgromadzenia narodowego w Wersalu prawią długie mowy, a pp. Thiers i Favre prześcigając się w krasomówstwie, czynią zbyt ogledne i powolne przygotowania do ataku na Paryż. Tymczasem krążą pogłoski o zmianie ministerjalnej w Wersalu; p. Favre'go ma zastąpić książę Broglie, — marszałek Mac-Mahon ma być ministrem wojny, a jenerał Barral — dowódzcą wojsk w Wersalu. Częściowe te atoli zmiany prawdopodobnie zakończą się upadkiem p. Thiers, o którym jeden z członków komitetu centralnego tak się wyraził „że to jest mały staruszek, nie mający żadnej władzy."

Rząd pruski zachowuje postawę nader oględną i starannie unika mięszania się w sprawy wewnętrzne Francji. Na konferencji wojskowej, która się odbyła d. 28 b. m. pod prezydencją cesarza i w obecności następcy tronu, postanowiono tylko, że jeżeli i nadal, jak dotychczas rząd francuzki nie będzie wykonywał warunków pokoju, wszystkie territorja obecnie zajmowane przez wojska niemieckie, pójdą pod administrację pruską, a żywienie armji okupacyjnej dokonywać się będzie drogą rekwizycji.

Potwierdza się wiadomość o przyjeździe księcia Aumale do Wersalu. Tamże przybyli pieszo jenerał Chanzy wypuszczony na wolność przez komitet centralny i admirał Saisset. Oczekują także w Wersalu marszałka Bazaine, który w d. 26 marca przejechał przez Strasburg. Admirał Saisset oświadczył p. Thiers, że wpływ jego rządu w Paryżu zupełnie upadł. Deputowani zachowawczy w Zgromadzeniu narodowem zamierzają wezwać p. Thiers, aby władzę wykonawczą złożył w ręce księcia Aumale. Słychać, że pod Wersalem rząd narodowy zebrał 100,000 wojska.

Donoszą z Brukselli, że dnia 28 marca rozpoczęły się tam negocjacje pokojowe. Prezes konferencji jeszcze nie wybrany.

Dzienniki wiedeńskie i węgierskie wiele dziś mówią o przymierzu między Cesarstwem Niemieckiem a Austrją. Podstawą trwałej przyjaźni mają być wzajemne ustępstwa polityczne. Według peszteńskiego „Lloyda," gabinet berliński nie widzi potrzeby popierania księcia Karola Hohenzollern w Bukareszcie, i gotów jest poświęcić jego tron książęcy dla interesów monarchji austrjacko-węgierskiej.

Rezultat wyborów w Hiszpanji do kortezów wypadł pomyślnie dla rządu, a zatem i dla nowej dynastji. Na nieszczęście jednak dużo jest tam osób, które nie mają wiary w przyszłość Sabaudzkiego domu na nowym jego tronie.

Telegramy.

Paryż, 30 marca. — Proklamacja komuny domaga się od obywateli zaufania, dla zabezpieczenia instytucji nowo zaprowadzonych. Komitet upowaznia Duval'a, do zarządzania rewizji po domach i czuwania nad osobami nieprzyjaźnie usposobionemi dla komuny. W biurach 5-ciu wielkich Towarzystw ubezpieczeń przyłożono pieczęcie z powodu podejrzenia, że tam złożone pieniądze byłyby cesarzowej. — Komitet zaocznie skazał na śmierć Wilfryda Fonvielle za zamach na komunę. Dekret komuny znosi podziały miasta na okręgi, stanowi, że do Paryża nie może wchodzić inna siła zbrojna prócz gwardji narodowej i zgadza się na uwolnienie lokatorów od opłaty trzech ostatnich rat komornego.

VI.

Clenardo.
....Król o was pyta.
Henrico.
Czy to być może?
Lopez di Vega, la Fuerza lastimosa.

Nad rozrzuconemi na biurku papierami, w liczbie których można było widzieć listy świeżo odpieczętowane, siedział generał Lewin Kund zdając się być głęboko zamyślonym. Jeden z sekretarzy, stojąc przed nim oczekiwał rozkazu. Generał uderzał co chwila ostrogami po bogatym dywanie jaki leżał pod jego nogami, albo bawił się z roztargnieniem ze znakiem Słonia, zawieszonym na jego szyi na orderowym łańcuchu. Od czasu do czasu otwierał usta jakby chciał przemówić, później zatrzymując się i trąc po czole, rzucał nowe spojrzenia na zalegające stół depesze.

— Cóż u djabła!... zawołał nakoniec. Po wykrzykniku tym znowu nastało milczenie.

— Ktoby to pomyślał, wyrzekł nareszcie, że ci szaleńcy górnicy dojdą aż do tego? Nie ma jednak wątpliwości, że to jakie tajemne podżegania popchnęły ich do tego buntu. — Czy wiesz, Wapherney, że to nie są żarty? czy wiesz, że pięćset czy sześćset hultajów z wysp Faroer, pod dowództwem starego bandyty imieniem Jonasz, opuściło kopalnie?, że młody fanatyk Norbith, stanął również na czele malkontentów z Guldbranschal?, że w Sund-moer, Hubfallo i Konsbergu, ci zapaleńcy oczekują tylko sygnału, a może już i powstali? Czy wiesz, że i górale mięszają się do tego, i że najmielszy lis z Kole, stary Kennybol, nimi dowodzi? Czy wiesz nakoniec, że według pogłosek w północnej części Dronthejmhus'u, jeśli można wierzyć temu co mi donoszą syndycy, sławny zbrodniarz na którego głowę nałożyliśmy nagrodę, straszliwy Han, stoi na czele powstania. No i cóż powiesz na to, Wapherney?

— Wasza Ekscelencja, rzekł sekretarz, wie jakie środki...

— Jest nadto w tej opłakanej sprawie okoliczność, której nie mogę sobie wytłumaczyć; utrzymują, że nasz więzień Schumacker ma być sprawcą buntu. Zdaje się to nie dziwić nikogo, mnie zaś zadziwia jak najbardziej. Nie sądzę, aby człowiek z którym Ordener tak lubił przebywać, mógł być zdrajcą. Dowodzą jednak, że górnicy powstają w jego imię, że jego nazwisko jest dla nich hasłem, że nadają mu nawet tytuły których go król pozbawił... — Wszystko to zdaje się być zupełnie pewnem... — Ale w jaki sposób hrabina Ahlefeld wiedziała o tych szczegółach jeszcze przed sześciu dniami, to jest, kiedy pierwsze dopiero objawy rzeczywistego powstania pokazały się w kopalniach? To bardzo szczególne.—Bądź co bądź, trzeba wszystkiemu zaradzić. Daj mi moją pieczęć Wapherney.

Generał napisawszy trzy listy zapieczętował je i oddał sekretarzowi.

— Poślij to do barona Voethaun, pułkownika muszkieterów stojących garnizonem w Munckholm, a to w celu, aby pułk jego natychmiast wyruszył przeciw zbuntowanym. — Oto rozkaz dla komendanta w Munckholm, aby jak najstaranniej pilnował byłego wielkiego kanclerza. Muszę sam widzieć się i wybadać tego Schumackera.—Nakoniec, ten oto list wyślij do Skongenu do majora Wolhma dowódzącego tamże, aby część swego garnizonu skierował na samo ognisko buntu. Idź Wapherney, a rozkazy te niechaj szybko będą wykonane.

Sekretarz wyszedł zostawiając gubernatora pogrążonego w zamyśleniu.

— To wszystko bardzo mnie niepokoi, mówił generał do siebie. Zbuntowani górnicy tam,—ta intrygantka kanclerzyna tutaj, ten szaleniec Ordener... nie wiadomo gdzie! — Może on sobie podróżuje pośród tych bandytów, pozostawiając tutaj pod moją opieką Schumackera, spiskującego przeciw rządowi, i jego córkę, dla bezpieczeństwa której, kazałem usunąć z Munckholmu kompanję Fryderyka Ahlefelda, ponieważ go Ordener obwinia...— Ale, ale, zdaje mi się, że ta kompanja będzie mogła powstrzymać pierwsze oddziały powstańcze; w doskonałem na ten cel znajduje się miejscu. Walhstrom, gdzie stoi garnizonem, jest blizko jeziora Smiasen i zwalisk Arbara. Jest to jeden z punktów, w których powstanie napewno się rozszerzy...

W tej chwili rozmyślanie generała przerwał łoskot otwierających się drzwi.

— Czego chcesz, Gustawie?

— Przybyły tu posłaniec, chce się widzieć z Waszą Ekscelencją.

— Cóż to znowu? czy jakie nieszczęście? Niechaj wejdzie.

— Po chwili, posłaniec wręczył gubernatorowi opieczętowaną kopertę.

— Wasza Ekscelencjo, rzekł, to od Jego Dostojności vice-króla.

Generał otworzył depeszę z pośpiechem.

— Na świętego Jerzego, zawołał z zadziwieniem, chyba poszaleli! Vice-Król wzywa abym się udał do niego; do Berghen! Jest to, pisze mi, sprawa bardzo pilna, a nadewszystko z rozkazu króla... Sprawa ta najzupełniej w porę wypadła! „Wielki kanclerz, zwiedzający obecnie prowincję Dronthejmhus, zastąpi pana, podczas jego nieobecności..." Jest to zastępca, któremu bym nie bardzo ufał... „Biskup będzie jego pomocnikiem...." Doprawdy, że Fryderyk dobrych wybrał rządzców dla zbuntowanego kraju: „kanclerz i biskup!"— Wezwanie jednak bardzo jest wyraźne, to rozkaz króla... trzeba więc jechać. Przed wyjazdem wszakże muszę Schumackera zobaczyć i wybadać.—Czuję, że mnie chcą pogrążyć w cały chaos intryg; ale, aby się kierować mam busolę, która mnie nigdy nie zawiedzie:... jest nią moje sumienie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Od Redakcji.

Osoby które w przeszłym kwartale raczyły zajmować się zbieraniem prenumeraty na „Kaliszanina,” Redakcja najuprzejmiej prosi o nie odmówienie Swego współdziałania i na kwartał drugi r. b.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny

W. Hindemith.

Ogłoszenia.

POCZTY.

Z Kalisza odchodzą:

a) **Na trakt fabryczny** (Marchwacz, Błaszki, Sieradz, Zduńska Wola, Łask, Pabjanice, Łódź) o godzinie 7-ej wieczorem.

b) **Na trakt Warszawski** (Stacje: Ceków, Turek, Koło, Kłodawa, Krośniewice, Kutno) o godz. 8 wieczorem.

Przesyłki i pieniądze przyjmowane są do południa każdodziennie z wyjątkiem dni niedzielnych; odchodzą zaś w środy i soboty, a przychodzą w soboty i w poniedziałki.

Do Kalisza przychodzą:

a) **Z traktu fabrycznego:** o godzinie 9 rano.

b) **Z traktu warszawskiego:** o godzinie 9 rano.

Za granicę:

Z Kalisza odchodzą:

a) **Do Ostrowa:** (Wielk. ks. Poznańskie) o godz. 8 rano.

b) **Do Ostrowa:** (W. Ks. Poznańskie) o godz. 3 po południu.

Do Kalisza przychodzą:

Z Ostrowa o godz. 10 rano i o godz. 10 wieczorem.

Wychodzą rano z Ostrowa:

Do Kalisza o godzinie 7; do Raszkowa o godz. 7 minut 30; do Rawicza o godz. 9; do Wrocławia o godz. 12.

Wychodzą wieczorem z Ostrowa:

Do Pleszewa o godz. 6 min. 30; do Kalisza o godz. 7; do Rawicza o godz. 9 min. 50; do Wrocławia o godz. 11 min. 45.

Przychodzą rano do Ostrowa:

Z Kalisza o godz. 11; z Rawicza o god. 6; z Pleszewa o godz. 12; z Wrocławia o god. 4 m. 30;

Przychodzą wieczorem do Ostrowa:

Z Kalisza o godz. 6; z Rawicza o godz. 6; z Wrocławia o godz. 4 min. 15.

Kurs Giełdy Warszawskiéj.
Dnia **30** Marca 1871 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	90	58	90	25
„ „ „ serji II. „ 100	88	75	88	42
„ „ nowe 5% z r. 1869	88	—	87	67
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk.	100	17	99	83
Listy Likwidacyjne za rsr. 100	72	95	72	43
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	91	75	91	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	144	—	—	—
„ „ „ „ 1866	141	50	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	71	25	—	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj	68	—	—	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz.	—	—	—	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	—	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj	101	50	—	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie	146	—	144	—
Wartość kup. od L. Z. starych k. 108 8/9				
„ „ „ nowych „ 136				
„ „ „ Likwidac. „ 132 2/9				
Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 8 d.	112	95	112	72
Londyn: 1 funt szterling 3 m.	7	70	7	68
Paryż: 300 franków 2 m.	—	—	—	—
Wiedeń: 150 florenów 2 m.	91	35	—	—
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki	—	—	—	—
„ „ „ 3 m.	—	—	—	—

W drukarni W. Hindemith. Za pozwoleniem Cenzury miejscowej Rządowej.